

Łukasz Kołtuniak: O Polsce prawdziwa opowieść (o "Falach" Grzegorza Zaricznego)

Zariczny wyraźnie nawiązuje do kina lat 60. Odnajduję w filmie inspiracje francuską oraz przede wszystkim czechosłowacką nową falą. Epickie dramaty ustąpiły prozie życia



Zariczny wyraźnie nawiązuje do kina lat 60. Odnajduję w filmie inspiracje francuską oraz przede wszystkim czechosłowacką nową falą. Epickie dramaty ustąpiły prozie życia - przeczytaj tekst Łukasza Kołtuniaka o *Falach* Grzegorza Zaricznego

Jednym z często wysuwanych zarzutów wobec polskiego kina po 1989 roku jest brak zmierzenia się z czymś, co określilibyśmy jako „ból transformacji”. Nie jest to wyłącznie zarzut wysuwany przez prawicę,

konsekwentnie mówi o tym problemie na przykład Agnieszka Holland. Grzegorz Zariczny uważany przez krytyków za jednego z najzdolniejszych reżyserów młodego pokolenia podjął próbę przedstawienia „polskiej biedy” w sposób moim zdaniem przemyślany, choć jak zaraz zobaczymy, nie jest jasne czy z szansami dotarcia do współczesnego widza.

Ania i Kasia, siedemnastoletnie bohaterki filmu *Fale* to dwie dziewczyny z krakowskiej Nowej Huty. Marzą o lepszej przyszłości dlatego uczą się w szkole fryzjerskiej. Z perspektywy osoby, która od dwanaście lat studiuje lub pracuje w Krakowie, wiem, że Huta była dla Krakusów do niedawna taką *no go zone*. Została po „gorszej stronie transformacji” niż rozkwitająca metropolia. Tymczasem Zariczny przedstawia bohaterki z krwi i kości. Historia wydarza się w Hucie, ale mogła się wydarzyć wszędzie w Polsce. Jest to zatem opowieść nowohucka, choć poruszająca jednocześnie problemy wielu młodych Polaków, marzących o lepszej przyszłości a zarazem tkwiących w pewnych społecznych uwarunkowaniach. Obie dziewczyny marzą o wyrwaniu się ze świata może nie „organiczej biedy”, lecz po prostu braku możliwości zmiany swojego losu. Pracując jako prawnik w Hucie, zetknąłem się z problemami rodzin w których dziedziczy się przede wszystkim brak nadziei na zmianę. Obie bohaterki są zatem pełne marzenia o innym, lepszym życiu. Ale Zariczny mistrzowsko unika tu konwencji hollywoodzkiego bohatera, który niczym tytan przenika uwarunkowania społeczne. Ania i Kasia to bohaterki z krwi i kości, gdyż z jednej strony stykają się z totalnym brakiem zrozumienia ze strony szeroko pojętego systemu (choć ten wątek pokazany jest bardzo subtelnie), z drugiej strony zaś Zariczny nie neguje „z biedą tkwiącą w nich samych” – problemu osób wykluczonych. Widzimy jakby dwie natury obu bohaterek – zarówno chęć zmiany własnego losu i upór i konsekwencje, jak i kopiowanie zachowań, które ich rodziców

doprowadziło do nie najlepszej życiowo sytuacji. Pewnym wyjściem Zaricznego poza schemat jest w szczególności relacja Ani z rodzicami. Po rozwodzie, wbrew stereotypowym wyobrażeniom, Ania wybrała życie z ojcem, który przedstawia się w tej historii jako wyjątkowo interesująca postać. Gdy stawia dziewczynie pytanie: „Kiedy pierwszy raz Cię sprąłem?”, nie mamy raczej wątpliwości, że nastolatka faktycznie była ofiarą przemocy. Nie jest to jednak postać czarno-biała a podejmowany przez niego trud, aby naprawić relację z córką oraz odmienić własny, przykry los, z pewnością zasługuje na szacunek. Tkwi w sytuacji wielu Polaków – „chce, ale nie potrafi”. Matka wnosi zaś do filmu pewnego rodzaju styl życia klasy średniej, ale to właśnie ona nie może odnowić relacji ani z córką ani z mężem. Wykluczenie bohaterki ma zatem charakter bardziej mentalny niż materialny. Nie ma tu przenikającej biedy, jest jednak dojmujące poczucie beznadziei. Po obejrzeniu filmu nie wiemy, czy bohaterki z tej beznadziei się wyrwą.

Odpowiedź na pytanie o dramatycznie niską notę filmu w popularnym portalu Filmweb (4,9) wydaje mi się oczywista. Nawet dość pochlebna recenzja Bartosza Staszczyszyna zawiera pytanie „kto w tym filmie zjadł fabułę?”. Tymczasem moim zdaniem reżyser wyraźnie nawiązuje do kina lat 60. Odnajduję w filmie Zaricznego inspiracje francuską oraz przede wszystkim czechosłowacką nową falą. Epickie dramaty ustąpiły prozie życia. Staszczyszyn dostrzega w *Falach* nawiązania do wczesnej twórczości Milosa Formana. Z pewnością można się dopatrzeć bardzo istotnych podobieństw filmu Zaricznego do choćby pierwszego filmu Formana *Czarny Piotruś* (nakręconego jeszcze w Czechosłowacji). Widocznie reżyser uznał, że ukazanie trudnego problemu społecznego niekoniecznie kończyć się dramatycznym gestem chwywania za serce jak choćby w nagrodzonym na tegorocznym Berlinale filmie *Ja Daniel Blake*. Zariczny pragnął pokazać w *Falach* prawdziwy obraz Huty. Gubiąc fabułę, ale celowo. Niestety film nie ma szans trafić do

wrażliwości większości współczesnych odbiorców. Ale czy jest przez to gorszym dziełem? Dość, że dzięki niemu zobaczyłem fragment obrazu współczesnej Polski.

Łukasz Kołtuniak